

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Socjaliści a religia.

(Kilka ustępów z mowy adwokata Panieńskiego, wygłoszonej na wiecu przemysłowym w Poznaniu).

(Dokończenie).

To samo piśmidło powtarza na innym miejscu — „precz z popami, precz z kościołami, bo to fagasy Boga, którego my znać nie chcemy.“ Elberfeldska „Freie Presse“ oświadcza w numerze 232 z dnia 7 października 1890 roku: „Pozbądźmy się wreszcie Boga — wyrzućmy Chrystusa, by lud wyprowadzić z niewoli głupoty i ciemnoty“. Na kongresie w Gandawie w r. 1877 posunął się w swój wściekły i otrzymał oklaski jeden z socjalistów: „Ot — to będzie dopiero dla nas prawdziwą rozkoszą — kiedy zdychać będą w rynsztokach popy z głodu i pragnienia, a my przy pełnych butelkach wina, handlować się z nimi będziemy o miejsce w Królestwie niebieskim. Co? Królestwo niebieskie — głupstwo — zostawmy je papistom i ich wszystkim świętym, w których mózgownicach pokutuje Bóg i Chrystus. Pfe!“

Otóż to — panowie — małeńki wianeczek kwiatków, zebranych na polu ich pracy socjalistycznej! — pracy podjętej nibyto dla zbawienia świata.

I ci ludzie chcą zabrać dzieci nasze na własność państwa — oderwać od łona rodzicielskiego na wychowanie w zakładach swego przyszłego państwa. I ci wyznawcy szatana chcą wziąć ster rządu w rękę i dzielić własność między lud, nie uznając miłości bliźniego, która przecież podstawą szczęścia społecznego. I to ci słudzy antychrysta chcą nam nowe prawa stanowić, prawa związków rodzinnych, prawa kobiety — głosząc już dzisiaj w programie swego prawodawstwa bestyjalną dzikość swych wilczych namiętności?

„I co my na to, my obywatele wierni Kościołowi i konstytucyj? Ażaliż nie należałoby się im odpowiedzieć w ten sposób, w jaki oni nas prowokują? Nie — Panowie! — my krwi, krwią gasić nie będziemy. My

słuchamy władzy — a naszą władzą Kościół i monarcha.

„Ojciec święty Leon XIII wydał list pasterski 15 października 1890 r., w którym między innymi powiada:

„Agitacye socjalistów są w rzeczy samej niebezpieczeństwem, grożącym obecnemu ustrojowi społecznemu zupełnym przewrotem. Niebezpieczeństwo zwiększa się w miarę sił, jakie zorganizowali, w miarę agitacji, jaką rozwinęli. Dla tego nam łączyć i jednoczyć się trzeba jak najenergiczniej, by wzrost socjalizmu powstrzymać, by mu zwycięstwo udaremnić. Najbawienniejszym zaś środkiem przeciw ich zuchwałej agitacji jest religia i Kościół — bez których i najlepsze prawodawstwo i najwzorowsze sądownictwo a nawet i siła zbrojna ostać się nie mogą.

„Siłą religii pokonane zostały dzikość i bestyjalność barbarzyńców w czasie wędrówek narodów. Religia i dzisiaj roznamiętnione masy i niezadowolone tłumy skutecznie i zbawienie w granicach prawa utrzymać, a zbłąkane umysły na drogę prawdy sprowadzić można.“

„I w rzeczy samej religia i Kościół, to strażnice, na które — przywódcy socjalizmu najpierw uderzyli, których nam bronić i przy których nam kupić się należy.

„Słuchajmy Kościoła, wypełniamy jego przykazania. Przecież Kościół świat uszczęśliwił. Przecież Kościół dał fundamenta pod gmach życia społecznego, stworzył cywilizację, a przesładowany, przetrwał najokropniejsze nawałnice i zwyciężył, bo stawiony na opoce, której bramy piekielne nie przemogą.

„Kościół stworzył szczęście w rodzinie, nauczył nas bojaźni boskiej i miłości wzajemnej. Nie pożądam żony bliźniego twego, ani wołu, ani osła, ani rzeczy żadnej, która jego jest. Tem jednym przykazaniem, objęte prawie całe prawodawstwo i cywilne i karne, a to przykazanie każe nam Kościół codziennie powtarzać przy pacierzu.

„Słuchając Kościoła, wypełniać bę-

dziemy chętnie obowiązki życia codziennego. Módl się i pracuj — otóż to kardynalna prawda, którą nam kapłani głoszą. Na modlitwie i pracy budujmy nasze ogniska domowe a zostanie w domu zawsze dobrobyt, a nie będzie miała przystępu do nich ani nędza, ani bieda, a tem mniej szatan w postaci agitatora socjalisty.“

Z Dąbrowna piszą do „Gazety Gdańskiej“ co następuje:

„Wprowadziliśmy dziś naszego ks. proboszcza Dr. Wolszlegiera. Księży stawiło się kilku, ludu była niezmierna moc ze wszystkich prawie ościennych parafii. Komisarzem biskupim był ks. proboszcz Łacki. Nowy nasz proboszcz zjednął sobie już teraz ledwie po kilku tygodniach niezmierną powagę i szacunek. Rozczulającym był widok, jak ludek garnął się do niego w różnych swoich interesach, prosząc o radę i doradę. Gospodarze okoliczni szczególnie nie prawie nie przedsiębiorą, nie poradziwszy się wprzód swojego księdza. Domagają się na gwałt założenia towarzystwa rolniczego, a z pewnością żądaniu ich wkrótce zadość się stanie. Nawet bracia Warmiacy tu szukają wskazówek, tu o ojcowską zebrają opiekę. Zaczynają ten mąż jakby na Dąbrowno stworzony, a kto zna go bliżej i wie, jak niezmordowanie i bezinteresownie on właśnie zajmuje się sprawą swego ludu, jak umiejętnie i szczęśliwie sprawami pokierować umie, z cicha ze serea Bogu składa dzięki za to, że kapłana tego natchnął myślą osiedlić się u nas.

Kiedyśmy go z kościoła do plebanii odprowadzili, i on jako proboszcz przed plebanią po raz pierwszy do swych parafian przemówił, oczy zebranych napełniły się łzami radości i przywiązania. Nawet katolicy niemieckiego pochodzenia tu żadnego nie stanowili wyjątku, bo byli pewni, że proboszcz ich, jak sam się wyraził, chce być kapłanem Bożym dla całej parafii, który nie narodowców w swoich widzi owieczkach, ale dusze od Boga mu zlecone.“

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Cesarz Wilhelm miał się wyrazić wedle dzienników berlińskich do generałów i wyższych oficerów podczas ćwiczeń wojskowych w Berlinie, że wszelkie wieści o zaprowadzeniu 2 letniej służby wojskowej w Niemczech są bezpodstawne. Cesarz woli mniejszą armią, która dłużej służy, aniżeli większą, któraby miała służyć tylko dwa lata.

— W rocznicę zwycięstw, odniesionych pod Metzem przed 22 laty, odbyła się w Berlinie uroczystość udzielenia nowych chorągwi i jesienny przegląd korpusu gwardyi. Cesarz Wilhelm II brał czynny udział. Na ucztę oficerską jednak nie przybył, wstrzymany sprawami urzędowymi w Poczdamie. Na tę ucztę przybyli między innymi téż dwaj synowie księcia Bismarcka, którzy r. 1870 walczyli pod Metzem.

— W obecnej posusze politycznej zaczepiają liberalno żydowskie dzienniki berlińskie zakony katolickie i przestrzegają rząd ni ztąd ni zowąd, ażeby się strzegł wpuścić do Prus zakonów katolickich, ponieważ są one zupełnie zbyt ciężkie i obecnie nikomu nie mogą przynieść najmniejszych korzyści. Należy również ograniczyć czynności Sióstr w zakonach przy pielęgnowaniu chorych. Czynność taką lepiej powierzyć osobom świeckim, a Siostry trzymać od tego daleko.

Tak rozumują dzienniki liberalne — może pod wpływem obecnych upałów.

— We wszystkich dyecezyach niemieckich biskupi nakazali zbierać składki na kościoły w Berlinie, ponieważ tam wielka potrzeba kościołów, a ponie-

waż do Berlina ludzie katolicy przychodzą ze wszystkich dyecezy, dla tego wszystkie dyecezye pomagać muszą. Westfalia fundowała już dawno kościół z trzema księżmi, św. Macieja. Najwięcej potrzeba księży dla Polaków, lecz Polacy najbiedniejsi i w Berlinie i poza Berlinem, najmniej łożyć mogą.

— W Bawaryi pewien pastor na kazaniu głosił różne błędy o katolikach, n. p. że katolicy Papieżowi oddają cześć Boską, że kupują od niego odpuszczenie grzechów itd. Lud protestancki ma o katolikach najfałszywsze mniemanie, ponieważ go uczą o katolikach zupełnych fałszy. Te fałszy potem rozchodzą się w księgach i gazetach i na zebraniach. A chociaż katolicy księży i pisma prostują te fałszy, to ludowi sprostowania przywódcy nie powiedzą, ani nie napiszą w pismach i gazetach. Najlepiej, iżby protestanci o katolików wcale się nie troszczyli, jako i katolicy o nich się nie troszczą.

Austria. W Galicyi, a mianowicie we Lwowie czynią bracia nasi wielkie przygotowania na przyjęcie cesarza Franciszka Józefa, który przybędzie tam dotąd dnia 30 bm., na wielkie nane-wry. W Galicyi wszędzie język polski panuje, w szkołach, począwszy od uniwersytetu aż do najmniejszych szkółek wiejskich, w sądach i urzędach. Wszyscy urzędnicy są Polakami, począwszy od naczelnika kraju, namiestnika hrabiego Badenięgo. Nawet w wojsku używają obok komendy niemieckiej języka polskiego. Jednym słowem, Polacy sami swoim krajem rządzą, a jeno w wspólnych sprawach całego cesarstwa zależni są od rządu wiedeńskiego. Wszystkie te swobody zawdzięczają Polacy

dworek, podwórko z zabudowaniami — jak klateczkę, koniki, bydełko, słowem wszystkiego podostatkiem. U wdowy, chleb gotowy, mówili ludzie. Bartkowi się też w głowie przewróciło; chciał bez dorobku zostać gospodarzem — no i buch do baby. A że u rejenta zapisała mu cały majątek, więc wyprawił wesele — jakiego nikt jeszcze w parafii nie widział. Oj, płakał też nieraz potem za to. Baba dopiekała mu, iż bywało porywał czapkę, biegł w pole i kłął wszystkich na czem świat stoi, albo płakał jak małe dziecko — albo nareszcie, chodząc nad sadzawką, myślał się utopić. Wprawdzie sam sobie był winien, boć nikt go do małżeństwa z Franką Żmudzią nie przymuszał, — ale on do tego się nigdy nie przyznawał i zamiast uderzyć się w piersi i powiedzieć: „Dobrze ci tak, ośle! nie bądź łakomy na cudze gospodarstwa — nie żeni się z babami!“ on, płacząc, wyrzekał: „Aj, Boże, Boże, cóżem Ci zawinił — żeś mię taką żoną skarał,

galicyjscy wyłącznie sprawiedliwości obecnego cesarza. To też szczerze mu są wdzięczni, a wdzięczność swoją na każdym kroku mu okazują.

We Francyi rozpoczynają się znowu strejki. W Paryżu zastrejkowało przeszło 4000 dorózkarzy. Żądają oni od swych pryncypałów podwyższenia płacy. W mieście Carmaux wybuchł strejk pomiędzy tamtejszymi robotnikami w kopalniach węgla. W czasie strejku przyszło do zaburzeń i scen skandalicznych. Robotnicy wtargnęli do pomieszczeń dyrektorów kopalni, meble w pokojach zburzyli doszczętnie i zmusili dyrektorów do ustąpienia z swych stanowisk. Zawezwano do pomocy wojsko, które po dłuższych wysiłkach zdołało przywrócić jaki taki porządek. Obawiają się jednak ponownych zaburzeń.

Z Ameryki północnej prawie co dzień nadechodzą wieści o buntach, zaburzeniach i strejkach. W tych dniach przyszło znowu do skandalicznych scen w mieście Nashville. Około 150 górników tamtejszych podniosło bez wszelkiej przyczyny bunt. Uzbrowili się w kije, noże i kamienie, a otoczywszy gmach więzienny, chcieli z niego uwolnić wszystkich więźniów. Pomędzy robotnikami a dozorcami więziennymi przyszło do krwawej walki. Kilka osób zabito, kilkanaście poraniono. Na pomoc musiano wojsko zawezwać. Po dłuższej walce zaprowadzono jaki taki porządek.

Z innych miast donoszą znów, że robotnicy kładą na szyny kolejowe dynamit, ażeby pociągi wysadzać w powietrze. W niektórych miejscowościach pociągi zaprzestały kursować. Do Buf-

czy za jakie grzechy ukryte, czy co? Oj nieszczęśliwa moja dola!“ Taka to już natura ludzka, że nikt sobie winy nie przypisze — tylko na innych rad ją składa. Już pierwsi nasi rodzice wtem się od nas nie różnili. Gdy Pan Bóg ich pytał, kto zgrzeszył, zamiast się przyznać szczerze — Adam na Ewę, Ewa na węża, a wszyscy winni.

Bywały niekiedy chwile, że gdy mu już Eierpliwości zabrakło, porywał powróż, lub co się pod rękę nawinęło i wypisywał żonie na skórze rozmaite linie, to sine, to czerwone, to pasowe. Baba wtedy wrzeszczała, jak utrapiona, i szarpała się jak kuna w łapce, ale to nic nie pomagało. Tak przeżyli z sobą lat dziesięć — a nie było dnia, w którymby się nie bili.

Pewnego razu, a było to jakoś przy końcu czerwea, bo i żyto już wykłosało i kartofle były opielone i siano zgrabione i zebrane w kopy, Bąbalina, jak zaradna gospodyni, poszła na wiatrak robić kaszę, aby się

Organista na „Pustej Nocy.“

(Zabawne zdarzenie).

I.

Lat temu pewnie będzie z dzie sięć, jak się ożenił Bartłomiej Bąbala z Franciszką Żmudzią, wdową po Wojciechu Żmudzie, najslawniejszym gospodarzu we wsi Pruszczyne. Fatalnie jednak wyszedł na tem, i nieraz potem przeklinał już nietylko nieboszczyka Żmudę za to, że tak wczesnie umarł i zostawił po sobie wdowę, nietylko swoją żonę, lecz i cały Boży świat. Boć co prawda chłopak to przystojny, krzepki, rumiany — uchodził za najpiękniejszego w okolicy, i każda dziewczyna poczytała by sobie za największe szczęście, gdyby mogła zostać jego żoną. Ale on wolał starą, z piekła rodem, bez zębów, z krzywym nosem Frankę Żmudzię, niż którąkolwiek z najpiękniejszych dziewczyn. Franka bowiem miała pół włóki pięknej ziemi, chałupkę jakby

alo jest komunikacja kolejowa zupełnie odcięta. Rząd Stanów Zjednoczonych wydał surowe środki ostrożności, winnych ściga, ażeby im dać naukę.

Polnisches Geplapper.

Działo się w Olsztynie w pewnej restauracji. Siedział tam sobie pewien gospodarz z sąsiedniej wioski przy szklance piwa, gdy wszedł ks. proboszcz G. z S. Gospodarz ów wstał z uszanowaniem od stołu i ucałował rękę wchodzącego, przypominając, że do niego chodził na polską naukę. Na słowo polską, odezwał się ks. G. szorstkim tonem: „Hört auf mit eurem polnischen Geplapper. Das Polnische im Ermland ist für die Katze. Deutsch müsst ihr lernen.“

Dziwnie się to słyszało z ust duchownego, który w swą pieczy ma także parafian polskich. Jest ci ich tam co prawda coraz mniej, boć się nie cierpi „Polnisches Geplapper.“ Lud polski cześć i szanuje bardzo swych kapłanów i rzeczywiście nie zasłużył na to, aby jeszcze i z tej strony pomiatano jego językiem ojczystym. My po niemiecku uczyć się chcemy, ale choć się po niemiecku nauczymy, nie wolno nam się wyprzeć naszej narodowości, bo ją mamy od Boga, który wszystkie narody stworzył. Mowa ojczysta jest nam po religii św. najdroższym skarbem, bo w niej Boga chwalać i dobrze czyniąc, mamy na zbawienie wieczne pracować. Bogu miły jest głos każdego stworzenia, a dla tego żadne szyderstwo ani małych ani wielkich nie powinno nas zachwiać w przywiązaniu do języka ojczystego.

zaopatrzyć na czas żniw w żywność. Otóż trzeba zdarzenia, że licho poniosło ją podpatrywać młynarczyka — czy jej nie kradnie jęczmienia. Ta podejrzliwość jednakże drogo ją kosztowała; bo chcąc się zupełnie ukryć, by jej nikt nie widział, tak blisko podsunęła się do paprzycy, czy też do jakiego innego koła, że dostała po łbie, aż jej oczy na wierzch wyszły. Pokrwawioną, na pół żywą, przyniesiono do domu. Posłano po felczera, który postawił jej trzydzieści baniek na plecach, ale to nic nie skutkowało. Na drugi dzień z rana przyjechał ksiądz z Panem Jezusem i opatrzył Bąbalinę ostatnimi Sakramentami świętymi. O godzinie 10-tej Franka oddała duszę Bogu.

Bartłomiej odetchnął; zdawało mu się, iż na nowo się na świat narodził, a obawiając się, aby to nie było tylko złudzenie, obszedł dokoła łóżko, na którym leżała jego żona. Przyjrzał się jej uważnie ze wszystkich stron, dotykał ręką twarzy, a widząc, że już zwłoki zimne, z radości i zdziwienia, potrząsnął głową i rzekł:

Nie bylibyśmy się o tym rozpisywali, gdyby nie to, że ks. G. odezwał się z tą niechęcią ku mowie polskiej w publicznym lokalu. Kto publicznie wypowiada swe zapatrywania, nie może się gniewać, że publiczność o nich się dowie. Najsmutniejsze jest to, iż z odezwania się ks. G. poznać było można, że tenże jest przeciwny temu, żeby dzieci chodziły na polską naukę religii św. Ów gospodarz mówił bowiem po niemiecku, wspominał tylko o tym, że na polską naukę religii chodził, za co mu się taka odprawa dostała.

Czy słuszna, niech każdy sprawiedliwy osądzi.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. Zakaz, jaki wydała królewska regencya co do nie odprawiania odpustów w Gietrzwałdzie, rozumie się tak, że nie zakazane jest odprawianie nabożeństwa (kazań, sumy itd.), tylko wzbronione są większe zgromadzenia pielgrzymów i przybywanie pielgrzymów z Polski.

— Odbył się tu pojedynek pomiędzy kapitanem M. a porucznikiem Z. z Szczytna. Porucznik Z. otrzymał śmiertelny strzał w piersi i zmarł po kilku godzinach, kapitan M. otrzymał lekką ranę w nogę.

— Z powiatu. Szkoła w Węgajtach zamknięta została z powodu pannyjącej pomiędzy dziećmi szkarlatyny i dyfteryi. — W Marcinkowie Starym i Nowym urządzone zostanie z dniem 1 września pomocnicze miejsce pocztowe.

— Oficerzy 2-giej brygady kawalerii, którzy obecnie bawią na ćwiczeniach w Olsztynie i okolicy, urządzają tu wyścigi na placu pod Dajtkami.

— A to dopiero — mu!

Radość Bartłomieja była tak wielka, iż począł płakać. Zeszły się sąsiadki i zaczęły go pocieszać — dziwiąc się niezmiernie jego wielkiej żalości. Wiedziały bowiem, jakie było jego z żoną życie.

Trzeba było pomyśleć o pogrzebie i o pustej nocy. Bąbała bowiem już dla tego samego, aby pokazać, że dba o nieboszczkę, już też żeby widziano, że jest zamożnym i nie skąpym gospodarzem, postanowił wyprawić pogrzeb przyzwoity. Uprosił przeto sąsiadki — Kacperki, aby co rychło zamiesiła na chleb, służącą wysłał po siostrę do Kiełtyk, a sam za przągił szkapę i pojechał do Andrzejewa kupić trumnę, wódki, piwa i innych potrzebnych do przyzwoitego pogrzebu rzeczy. Po drodze wstąpił do Ciuckowa do organisty i zaprosił go na pustą noc, aby śpiewami kierował.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Będzie 6 wyścigów z przeszkodami dla oficerów i jedno bez przeszkód dla gospodarzy. Pierwsza premia dla koni gospodarskich wynosi 25 m., druga 15 m., trzecia 5 m.

* Gietrzwałd, 15 sierpnia z rana. Zakaz, jaki w „Olsztyńskim Kreisblacie“ z dnia 13 bm wydrukowanym został, aby dla niebezpieczeństwa cholery, która ma być gdzieś w Rosyi o jakie tysiąc mil, do Gietrzwałdu w pierwszej linii z Polski nikt nie przychodził — nadzwyczajne, nie tylko w Gietrzwałdzie, ale i w okolicy zrobił wrażenie. Każdy myślał, że już jest chyba cholera zarazy. Uroczyste nabożeństwo miało się nie odprawiać. Lecz nadjechał w sobotę jeden wyższy pan i rzecz tę złagodził. Atoli zjechało się coś dziewięciu żandarmów do Gietrzwałdu, a w Biesalu i Hermsdorfie na stacyach kolei było po dwóch. Ci mieli kontrolować, aby z Polski nikt tu nie przybył. Ale już dzień przed zakazem nadeszło osób kilkanaście z Polski od Bieżunia; z paszportami przez granicę ich przepuszczono — lecz z Gietrzwałdu kazano im wracać do domu. Ludzie mówili, że szkoda, iż Gietrzwałd nie leży bliżej granicy, boby ludzi tak daleko w kraj nie potrzebowano wpuszczać. Przed paru laty cholery nigdzie nie było, a „Polaków“ tu nie dopuszczano. Ludzie z Polski o cholery tamże nie wiedzą; grasuje ona tylko niepotrzebnie po gazatach. — Wczoraj przybyła moc ludu z Warmii; kilka kompanii Warmiaków wrócono z podróży do domu; pewni księża odwodzili lud od pielgrzymki. Koleje wczoraj przywiozły dużo pielgrzymów z dalszych okolic. Kompanie pono wrócono koleją do domu. — Wczoraj uroczyste nieszpory i procesya, nabożeństwo idzie swoim porządkiem. Po różańcu wieczornym miejscowa kapela na galeryi kościoła przygrywa pobożne pieśni, dziś dają liczne kompanie do Gietrzwałdu. Tu wszystko zdrowe, bo tu jest Lekarka.

(List powyższy zamieściliśmy, aby dodać i mieć sposobność do wypowiedzenia kilka uwag na czasie. Cholera jest w Rosyi rzeczywiście, a nie w gazetach tylko. Jest w Petersburgu i Charkowie, a więc nie tysiąc mil od nas. Ostrożnym być trzeba, a rząd być ostrożnym musi. Nie sarkać więc na starania rządowe, ale je popierać. Postępować lekkomyślnie w nadziei szczególniejszej opieki boskiej za pospieszenie na nabożeństwo, byłoby ciężkim grzechem i nierozsądkiem, raczej bluźnierstwem). (Gazeta Tor.)

* Purda. Dnia 15 b. m. utopiło się półtrzecialetnie dziecko tutejszego stolarza Sch. w stawie. — Pewna kobieta udała się do sąsiedniej wioski; w drodze z powrotem ruszył ją paraliż, a padłszy na ziemię, przeleżała tak

całą noc. Na drugi dzień znaleźli ją idący do kościoła i postarali się o odwiezienie jej do domu. Chora odzyskała wprawdzie mowę, ale ruszać się nie może.

* **Z ostrudzkiego.** Jak pomyślnie wszędzie żniwa wypadły pokazuje się z cen, jakie za zboże płać. W Dąbrownie płacono zaprzyszłej soboty na rynku za korzec żyta 3,50 i 4 m., jęczmień 3 m. i t. d. Kartofle 1 m. do 1,20 za korzec. Bydło także spadło w cenie.

* **Z rezelskiego.** W Bęsi obchodzono zeszłej środy 100-letnią rocznicę założenia tamtejszej szkoły ewangelickiej. Założoną ona została razem z gminą ewangelicką w Biskupcu, a przez te 100 lat pracowało przy niej 7 nauczycieli. W tym samym czasie urządzono ewangelicką szkołę w Łabusze. Od 15 lat jest w Łabusze ustanowiony nauczyciel katolicki, a w Bęsi jest także 75 procent dzieci katolickich. — W Rotflisie wybuchła pomiędzy dziećmi szkarlatyna, która już wiele ofiar zabrała. — W Kruzach gospodarz Grunert przy rozstrzelaniu kamienia tak pokaleczony został na twarzy i rękach, że go musiano odnieść do lazaretu w Biskupcu. — W Voigtsdorf pewna niezamężna uboga porodziła w nocy dziecko, a zamordowawszy je, zaniósła do szopy w siano. Następnego poranku zaniósła je w torfowisko i zagrzebała. Zapytana następnie, gdzie dziecko podziła, przyznała się do strasznego czynu. Aresztowano ją natychmiast.

* **Kwidzyn.** W karczynie jakiejś położonej tuż pod miastem połknął pewien robotnik żywą żabę wskutek zakładu z innym robotnikiem o pół litra wódki. Z początku żaba dokazywała w żołądku, lecz gdy amator żywych żab popił wódki, drapanie we wnętrznościach niebawem ustało. — Dla zarazy bydłowej zostało odbywanie jarmarków na bydło (z wyjątkiem koni) na cały obwód kwidzyński przez prezesa rejencyjnego zakazane.

* **Lubawa.** Urodzaje w naszej okolicy są wyśmienite i żyto tak plonuje, że gospodarze są nareszcie zadowoleni. Pogoda była ładna, deszcze od czasu do czasu padały, a więc i jarzyny są dobre. Ceny zrazu były wysokie, potem w miarę pomyślnych sprzętów spadały, a na ostatnim targu płacono tylko po 4 marki do 4,50 marek. Kupcy zbożowi w Lubawie i Nowemieście, którzy żyto pokontraktowali po sześć marek i wyżej, poniosą, jeżeli zboże nie pójdzie w górę, dotkliwie straty. Jeden z tutejszych kupców ma jeszcze wiele żyta zeszłorocznego na śpichlerzu; zakupił je po dziewięć marek i dotychczas czeka za wyższymi cenami, których bodaj się już doczeka.

Jak wiele ludzi jeszcze wierzy w różne zabobony i stare gusa. Słyszałem już kilka razy od niektórych ludzi, że kiedy kogut pieje, to ma być deszcz, albo kiedy żaba na drzewie skrobie, to deszcz. Czasem to trafi, a czasem nie. Kiedy jeszcze Pan Jezus żył na świecie i chodził ze swymi apostołami, to też jednego razu było bardzo sucho, a na polu znajdował się rolnik. Pan Jezus przechodził wedle niego i powiedział mu: gospodarzu, sucho. On na to: toć sucho, ale kogut pieje, to będzie deszcz. Lecz po 7 dniach deszczu nie było. Po tych dniach znowu Pan Jezus natrafił tegoż rolnika i znowu mu tak powiedział: gospodarzu, sucho. On znowu: sucho, ale może dostaniemy deszczu, bo żabka drzewna skrobie. Minęło znowu 14 dni, a nie było deszczu. Po trzeci raz Pan Jezus natrafił innego rolnika i to samo mu mówił: gospodarzu, sucho, sucho. On zaś odpowiedział: toć sucho, ale gdyby się Pan Bóg zmiłował, a udzielił deszczu! Ten dopiero trafił do Pana Boga, i natychmiast chmury się poczęły gromadzić i niedługo trwało, a spadł rzęsy deszcz. Nie z koguta i żabki, lecz deszcz przyszedł na prośbę rolnika do Pana Boga. Wy rolnicy i robotnicy, nie wiercie w takie powiastki i zabobony, ale gdy potrzeba deszczu albo pogody, to prosicie Pana Boga, złóżcie na mszę św., a zapewne stanie się o co prosimy, bo Pan Bóg wie, co nam trzeba, ale też prośby żąda od nas, bo kto się na Boga spuści, tego też Bóg nie opuści.

☛ Ogłoszenia. ☛

Sprzedż posiadłości.

Moją w Gietrzwałdzie naprzeciw kościoła położoną posiadłość, mury dom mieszkalny, chlew i około 2 morgi ogrodu, dobra ziemia, zamierzam pod korzystnymi warunkami natychmiast sprzedać. Posiadłość ta stosowną jest dla kapitalisty jako i dla każdego interesu.

Arnsdorf, O. Pr., 15 sierpnia 1892.

J. Waschetta,

wdowa.

Moją główną posiadłość, około 90 mórg roli, chcę wraz z potrzebnymi budynkami sprzedać na rentę.

Do objęcia potrzeba 3 do 5 tysięcy marek. Chcący nabyć tę posiadłość, mogą się do mnie zgłosić.

Parschau,

Klutznick p. Gr. Purden.

UCZNIA,

syna porządn. rodziców, chcącego się dobrze wyczyć krawiectwa, przyjmie zaraz **J. Dost,** mistrz krawiecki w Olsztynie.

Ubrania

meżkie i damskie

farbuje się we wszystkich kolorach i czyści tanio w całości lub poprute.

Reperacye wykonują się tanio.

Farbiernia i chemiczna pralnia

J. Frenschkowski w Olsztynie.

Młody wojskowy,

muzyk, katolik, szuka na tej drodze znajomości panny z małym majątkiem, którąby chciał poślubić. Łaskawe listy pod cyfrą M. 100 przesłać do Ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej.“ Za tajemnicę się ręczy.

Polecam mój wielki skład

trumnien

zwyczajnych i pięknych po tanich cenach.



Fr. Sawitzki, mistrz stolarski,

Olsztyn, ulica Lipsztacka nr. 11.

Porządny

chłopiec

znajdzie natychmiast miejsce jako uczeń lub też do posługi w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“

Książki do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Polecamy także świeżo nadeszłe książki, jak:

Tomasza a Kempis O naśladowaniu Chrystusa.

Placz i narzekanie Ojców Świętych.

Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawy 2 marki.

Przewodnik do Najsw. Serca Jezusowego, oprawy w płótno 1,20 m.

Bukiet pieśni światowych, 60 fen.

Pociucha dusz w czyściu 1,60 m.

Maciek Grąda, odważny wojak, 40 fen.

Katechizm

są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“